

Spotkanie Organizacji Geodetów Europejskich CLGE,
Rzym, 11 i 12 września

ZNAD FONTANNY



DI TREVI

CLGE wciąż powiększa się o nowe kraje, niekoniecznie z Unii Europejskiej. W jesiennym spotkaniu w Rzymie oprócz przedstawicieli 26 krajów członkowskich (do kompletu zabrakło tylko: Hiszpanów, Cypryjczyków i Węgrów) uczestniczyli też kandydaci do członkostwa: Rosjanie i Chorwaci. W charakterze zaproszonego gościa i obserwatora obecny był przedstawiciel Turcji.

MAREK ZIEMAK

Wniosek formalny o członkostwo oraz niezbędne dokumenty złożyła przed spotkaniem Rosja. Głosowanie poprzedziła dyskusja, czy Rosję przyjąć, czy nie. Miała ona charakter głównie geograficzny, tzn. były wątpliwości, czy to kraj europejski. Poza tym zastanawiano się, czy jest wystarczająco demokratyczny. Wyjaśnienia reprezentantek Rosji część wątpliwości rozwiały. Najwięcej miała ich i ma nadal Francja, która zresztą zazwyczaj wszystko kontestuje. Wynik głosowania: 21 krajów za, 3 przeciw (Francja, Czechy i Luksemburg). Przedstawiciele dwóch krajów dyplomatycznie na czas głosowania się zmyli. Ale i bez nich rozciągnęliśmy europejską geodezję do Władystoku.

Ciekawym punktem obrad był Kodeks Etyki Geodetów Europejskich. Dokument taki dla każdej branży jest wymagany (zalecany) przez dyrektywę o usługach na rynku wewnętrznym i CLGE go opracowała. Kodeks zawiera

same dobre chęci i żadnych konsekwencji wobec zachowujących się nieetycznie. Pewnie dlatego jego opracowanie trwało tylko rok i nie wywołało większych emocji. W wyniku głosowania kodeks został przyjęty: 22 kraje były za, jeden się wstrzymał – oczywiście Francja. Dla mnie dokument jest o tyle istotny, że jest to pierwsza ogólnoeuropejska regulacja w zakresie naszego zawodu. W dyskusji „Francja – reszta Europy” padło w pewnym momencie stwierdzenie, że metr kwadratowy w Toledo i Helsinkach jest taki sam. Dlaczego wymieniono akurat te dwa miasta – nie wiem, ale idea tego metra w całej Europie wzbudziła pewne zainteresowanie. Dobrze, że temat etyki jest odfajkowany, bo teraz można się będzie zabrać do wspólnej geodezji.

Na zlecenie kolegów niemieckich profesor Martin Henssler z Uniwersytetu w Kolonii przygotował ekspertyzę, jak się ma dyrektywa o usługach na rynku wewnętrznym do funkcji (licencji) geodety licencjonowanego (zawodu zaufania publicznego) wykonującego zadania przekazane

mu przez państwo. Niemcy mieli obawy, że dyrektywa ta zlikwiduje licencje w całości, a w konsekwencji reszta Europy będzie do nich przyjeżdżała, dzieliła działki i grzebała w najlepszym katastrze. Przecież jest całkiem oczywiste, że metr kwadratowy niemiecki jest znacznie lepszy od wspomnianego fińskiego, a już nie ma żadnego porównania z hiszpańskim. Trzeba więc znaleźć jakiś sposób, żeby dyrektywa dyrektywą, a sprawiedliwość była po niemieckiej stronie.

Wykład profesora był strasznie długi i zawiły. Kilka razy gubiłem wątek i wciąż nie mogłem zrozumieć, dokąd wykładowca zmierza. Na końcu profesor poinformował, że jego wypowiedź była mocno skrócona i zainteresowani mogą się zapoznać z pełnym tekstem ekspertyzy o objętości 100 stron. Klarownej konkluzji nie było, więc w rozmowie kulturalnej zapytałem wprost, czy licencja katastralna jest zgodna z prawem unijnym, czy nie. Odpowiedź była prawniczo klarowna, że to zależy od zlecającego ekspertyzę, bo można wykazać, że albo tak, albo nie (!). Zgodnie z kolegami geodetami uznaliśmy, że

w takim razie wszystko w katastrze każdego kraju zostaje, jak jest, i nikt się żadnymi dyrektywami przejmować nie będzie. Szlus.

Pierwszy dzień obrad zakończył się wizytą i oficjalnym obiadem we włoskim Instytucie Kartograficznym, który mieści się w Palazzo Poli w samym centrum Rzymu. Siedziba powstała poprzez połączenie 4 zaniedbanych pałaców kupionych przez rząd włoski w 1978 roku. Po przebudowaniu wewnątrz i dostosowaniu do współczesnych potrzeb budowla oferuje wszystkie wygody. Do fasady pałacu przylega jeden z najsłynniejszych zabytków Rzymu – Fontanna di Trevi. Gospodarze wydali obiad w sali z oknami bezpośrednio nad fontanną. Byliśmy oszołomieni. Piliśmy szampana, stojąc na balkonach i patrząc na kłębiący się przy fontannie tłum. Zdecydowanie taka rola i miejsce geodety wszystkim odpowiadały. Brawo Włosi!

Mnie natomiast przyszło do głowy pytanie, jak to się stało, że w Warszawie my, specjaliści od katastru i nieruchomości, przez tyle lat nie wykroiliśmy sobie żadnego gustownego pałacu. Fontannę bym już odpuścił. Ale lokalizacja GUGiK na poddaszu biurowca nie przynosi nam chwały. Chyba jesteśmy po prostu pierdoły. Taka dygresja z zazdrości.



FOT. JAN HARDOS (SŁOWACJA)

W drugim dniu obrad Włosi przedstawili 3 prezentacje na temat swojego systemu katastralnego i roli w nim geodety. Kataster włoski (kartograficzną i opisową bazę danych) prowadzi Agenzia del Territorio. Wszystkie pomiary działek, budynków i inne pomiary inwentaryzacyjne wykonują geodeci indywidualni. We Włoszech są 82 miliony działek oraz 63 miliony budynków. Prowadzi się dla nich dwa oddzielne rejestry. W całym kraju działa 150 tys. zarejestrowanych geodetów, w tym 30 tys. specjalistów od rolnictwa (scalenia i wymiany) oraz 45 tys. specjalistów od pomiarów przemysłowych. Jak opowiadali gospodarze, geodeci zajmują wysoką pozycję zawodową oraz cieszą się dobrymi dochodami, i to mimo szokująco dużej ich liczebności. Podstawą geodezyjnego dobrobytu jest kataster służący do naliczania obywatelom podatku katastralnego. Agenzia del Territorio zbiera z tego tytułu ok. 35 miliardów euro rocznie i wielkość ta stale rośnie. Na moje pytanie, czy ten system jest doskonały, otrzymałem odpowiedź, że nie, ale jest wystarczająco dobry i ciągle ulepszany. Administracja co roku ma z tego tytułu większe wpływy i dlatego chętnie inwestuje w kataster. Włoscy geodeci rozmawiają ze swoim rządem – stosując podstawową zasadę marke-

tingu – językiem jego korzyści. Pogratulować.

Koledzy ze Słowacji i Czech znaleźli na ulicach Rzymu jeszcze jedną rzecz dobrze świadczącą o włoskich geodetach. Mianowicie na tablicach informacyjnych budowy oprócz kierownika budowy i architekta (projektanta) zawsze wymieniony jest odpowiedzialny za obiekt geodeta. Wspólnie uznaliśmy to osiągnięcie Włochów i chętnie byłby ten wymóg przetransferowali do naszych krajów. Tylko czy w Polsce da się to załatwić?

Ostatnim punktem programu była informacja o II Ogólnoeuropejskim Kongresie Geodetów oraz wiosennym spotkaniu CLGE w Rumunii. Kongres odbędzie się w dniach 6-7 maja 2010 roku w Bukareszcie i w imieniu CLGE wszystkich tam zapraszam. Na miejsce obrad wybrano budynek rumuńskiego Parlamentu, który w księdze Guinnessa wymieniony jest jako drugi co do wielkości budynek biurowy na świecie, zaraz po Pentagonie. W ramach atrakcji organizatorzy polecają wycieczkę do zamku Drakuli.

Rzymskie spotkanie CLGE przyniosło dalsze rozszerzenie geodezyjnej Europy. Świadczy to o atrakcyjności organizacji dla nowych krajów. Kodeks Etyki

jest pierwszym dokumentem obowiązującym wszystkie kraje. Ciekawe, czy coś z niego wyniknie.

Włosi zaprezentowali się doskonale, szczególnie w geodezji. Sam Rzym wypadł już znacznie gorzej. Kraków jest wciąż żywy w pamięci kolegów i ciężko będzie wrażenia krakowskie przebić. [Wiosenne spotkanie CLGE odbyło się w marcu w Krakowie – red.]

Wnioski geodezyjne dla Polski są kiepskie. W porównaniu z Włochami stosujemy

zero marketingu branżowego. Nasze działanie to nieustanny lament i żebranie. Dla polskiego rządu geodezja jest wyłącznie kosztem, czyli stratą. Najwięcej geodezji mamy na szczęblu, gdzie jest relatywnie najmniej pieniędzy (starostwa). Nawet jak jest kasa, to nasi własni przedstawiciele nas od niej odcięli (scalenia i wymiana). Przykład Włochów świadczy, że możliwości są, ale trzeba mieć jakąś wizję rozwoju geodezji. Musimy innym po prostu przynosić korzyści. ■

REKLAMA

SOUTH
OFICJALNY DYSTRYBUTOR
I AUTORYZOWANY SERWIS

MIERZ DO
300m

BEZ LUSTR!

Nowy standard
obsługa kart SD!

Seria
NTS-360R

Wyłączny dystrybutor
tachimetrów SOUTH
w Polsce:
GEOMATIX sp. z o.o.

ul. Opolska 1
40-084 Katowice
tel.: +48 32 7815138
e-mail: info@geomatix.com.pl
internet: www.southsurvey.pl
www.geomatix.com.pl

tuv
CERT
DIN EN ISO 9001